

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 9.00
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50.
Za codziennie dwukrotnie odnoszące do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opłacie mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, 3 przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliniowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyliniowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najniższej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Receptów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Walki na Żmudzi, w Galicji zachodniej i wschodniej.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie 27 (10) (P. A. T.)

„W rejonie szawelskim nasza ofenzywa postępowała pomyślnie na szerokim froncie. Bawarska dywizja kornicy, wspomagana przez pruski pułk gwardii pieszej, która od wschodu obeszła nasze wojska, znajdujące się w kierunku Kiejdany—Bejsagola, została w okolicach stacji Żejmy skutecznie zaatakowana przez naszą konnicę, która w nocy na 26 (9) b. m. pędziła przed sobą bez ustanku nieprzyjaciela na przestrzeni dziesiątków wiorst.

„Na lewym brzegu Niemna i na froncie narwańskim zupełna cisza.

„Na lewym brzegu Wisły odparliśmy atak nieprzyjaciela przy ujściu Nidy.

„W Galicji zachodniej dn. 25 (8), 26 (9) b. m. bitwę toczono przeważnie na froncie Wielopole—Nowotaniec. Po uporczywej walce nieprzyjacielowi udało się w rejonie Krosna przeprawić się przez górny bieg Wisłoka. W walkach ubiegłego tygodnia tygodnia wzięliśmy do niewoli kilka tysięcy nieran-nych Austriaków i Niemców; przystąpiono do ścisłego stwierdzenia ich liczby.

„W rejonie przełęczy użockiej nieprzyjacieli wykonał bezskuteczny atak. Dn. 25 (8) b. m. nieprzyjacieli w zwartych kolumnach szturmował gwałtownie grzbiet Jawornik w górnym biegu Łomnicy. Na jednej z sekcji naszej pozycji, zajętej przez dwie kompanie, straty nieprzyjaciela są tak znaczne, że trupy zasłoniły pole strzału z naszych okopów. Nasze kompanie, mimo ognia karabinów maszynowych, porzuci-

ły osłony, tworzone przez okopy, powstały w nich i swoim ogniem zmiotły kolumny atakujące. Nieprzyjacieli w tym rejonie wszędzie odrzucony.

„W tym samym dniu nieprzyjacieli po uporczywej walce zmusił nasz oddział pod Zaleszczykami do odejścia na lewy brzeg Dniestru. W nocy na 26 (9) b. m. nasze oddziały czołowe, przeprawiwszy się przez Dniestr, zaatakowały przeciwnika na froncie Szabakroni — ujście Strypy i wzięły 1300 jeńców, jedno działo i kilka karabinów maszynowych.“

(Żejmy — na północ od Kowna.

Kiejdany — na północno-zachód od Żejm.

Bejsagola — na zachód od Poniewieża, na północ od Rosień, na linii kolejowej z Libawy do Wilna.

W Galicji mamy kilka miejscowości Wielopole. Jest Wielopole w pow. nowosądeckim tuż pod Sączem; jest Wielopole w pow. sanockim o 5 klm. od Zagórza; jest Wielopole moszczyńskie w pow. dąbrowskim o 4 klm. od Oleśna i jest Wielopole Skrzyńskie w pow. ropczyckim, oddalone o 10 klm. na południe od Ropczyc.

Nowotaniec miasteczko w pow. sanockim, na południowy zachód od Sanoka, o 4 klm. na północny zachód od Bukowskiej.)

Z PAMIĘTNIKA JEŃCA-HONWEDA.

„Armiejski Wiestnik“ z dnia 6 b. m. donosi, że w pamiętniku, znalezionym u oficera 14 pułku honwedów 37 dywizji znaleziono ustęp napisany w dniu 17 marca: „Zarówno żołnierze, jak i oficerowie pragną pokoju. Jeżeli do rąk naszych wpadnie jakaś gazeta, to przedewszystkiem szukamy w niej wiadomości o pokoju. Oficerowie, biorąc pod uwagę ciężkie położenie ekonomiczne, zastój w gospodarstwie rolnem i przemysłowem, liche zaopatrzenie i upadek ducha w armii, są przekonani, że wojny nie będzie można prowadzić dłużej, jak do czerwca. Daj Boże, żeby wytrzymało do tego czasu! Według mego zdania, należałoby zaprosić tu do okopów/naszych dyplomatów i ministrów, zaprosić Stefana Tiszę, a wtedy wkrótce nastalby pokój.“

WSTRZYMANIE EWAKUACJI KRAKOWA.

Z Wiednia donoszą do Sztokholmu, że wskutek polecenia władz wojskowych przygotowania do ewakuacji Krakowa, Podgórze i okolic na razie wstrzymano.

WIELKIE STRATY AUSTRYJACKIE.

Według doniesień z Berlina, koleje austriackie w dniach ostatnich nie mogą podolać przewozowi olbrzymiej masy rannych z frontu karpackiego. Koleje niemieckie wysłały na linie austriackie do obsługi rannych 1000 wagonów.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKAZKIEJ.

Urzędownie, dn. 27 (10). (PAT.)

„Dn. 27 (10) b. m. w kraju za Czorochem i w kierunku nadmorskim zwykła wymiana strzałów i drobne starcia. Nad środkowym biegiem rzeki Czoroch wojska nasze zajęły rejon Arkinsu i Tesra.

„W kierunku Oli wojska nasze wyparły Turków z zajmowanej przez nich pozycji i odrzuciły ich na południowy zachód. W pośpiesznym odwrocie Turcy porzucili wiele namiotów, zapasów bojowych, a w jednym z punktów, zajętych przez nasze wojska wzięto kancelarię pułkową.

„W kierunku na Tanariz, odrzucono Turków na południe od przełęczy i wojska nasze zajęły wsie na południu od przełęczy Tanariskiej.

„W innych kierunkach niema zmian“.

Na froncie zachodnim.

POINCARÉ W ARMII CZYNNEJ.

Paryż, 27 (10) (PAT.). Poincaré i generał Castelnau odwiedzili wczoraj wojska operujące w okolicy Ribecourt.

Z teatru.

„Pigmaljon“ Bernarda Shawa.

Tak się złożyło, że na „Pigmaljonie“ byłem wczoraj poraz czwarty. Ale nie żałuję wieczoru. Z pośród licznej plejady dramatycznych autorów nowoczesnego baroku (a może lepiej, kasowego szablonu), którego zdobyli sobie uznanie i popłatną markę w świecie, Shaw jest tym rzetelnym pisarzem, co własnymi chadza drogami, a ma zazwyczaj tyle do powiedzenia, że nawet za czwartym razem w jednej i tej samej jego sztuce można się jeszcze czegoś ciekawego dopatrzeć, lub dosłuchać.

Nie znam drugiego dramaturga z dawniejszych, czy też nowszych czasów, któryby zasiadając do rysowania satyrycznej karykatury, tak starannie wyposażył sztucznie założoną duszę człowieka w subtelne drgnienia prawdziwego uczucia. Wychodzi z tego rysunku najczęściej oryginalny, zawsze jednak barwny i ciekawy dziwoląg, zmuszający widza do pilnego wpatrywania się w nieforemne swe kształty, z poza których kiedy niekiedy wychyla się rozśmiane oblicze autora.

Shaw może o sobie powiedzieć z dumą, że stworzył już własną szkołę, aczkolwiek wcale do tego nie dążył. Na szczęście, może również dodać, że jego naśladowcy nie są małymi Shawami, albowiem nikt go dotąd skopjować nie umiał, a wszystkie tego rodzaju próby okryły naśladowców śmiesznością.

On jest prawdziwym futurystą i on też zapewne wniesie sporą dawkę świeżego powietrza w zamierającą już na uwiad starczy dramaturgie, wypie-

raną w dodatku coraz natężniej przez ludowe „kino“.

Przechodzę do gry artystów.

W „Pigmaljonie“ są trzy przewyborne karykatury, dające artystom piękne pole do popisu: doktor Higgeus, jego Galatea, Liza, i stary Doolitle. Wymagają one jednak większych studiów i głębszego opracowania w szczegółach, niżby się to na pozór zdawało. Kto chce dobrze grać Shawa, ten nie może ograniczyć się do gruntownego poznania jedynie własnej roli, przeciwnie, powinien znać wszystkie dzieła autora nie tylko dramatyczne, ale i beletrystyczne, wówczas dopiero wnikać może w prawdziwe intencje tego niepospolitego dramaturga. Shaw żąda karykatury na scenie, ale tej klasycznej, czystej, subtelnej, z twarzą zbliżoną do prawdziwego ludzkiego portretu — on żąda poprostu mistrzowskiej karykatury Grottgera lub Brunona Tepy (syna). Wszelkie szarża, wszelkie wyjaskrawienie tam, gdzie tego sobie Shaw nie życzy, jest karygodne, lecz na odwrót, niedopowiedzenie, a nawet, że się tak wyrażę „nie-dokrzyknienie“ w miejscu, które on sam silnie markuje, również nie leży w jego intencji.

Rola Lizy w „Pigmaljonie“ należy do bardzo efektownych, ale też i bardzo trudnych kreacji kobiecych; nie bowiem łatwiejszego jak ją niedopowiedzieć, lub przekrzyknąć. Scena lwowska ukazała nam Lizę w trzech edycjach, a mianowicie: najpierw w samorządnej, niewzorowanej na nikim interpretacji p. Dobrzańskiej, następnie w interpretacji p. Solskiej, wreszcie w szczęśliwym amalgamacie obu artystek w powtórnej kreacji p. Dobrzańskiej.

Liza Nr. 1, aczkolwiek stała już na wyżynie artystycznej, przecież była jeszcze nieco przekrzyca-

na i załamywała się w środkowych aktach. Liza Solskiej, mimo bogactwa szczegółów, wydawała się niedopowiedziana, jakby przesunięta za szybko na tyłach. Dopiero drugi nakład p. Dobrzańskiej — sądzę, że nie nadużyję znaczenia wyrazu — udał się wybornie, posiada bowiem doskonałą artystyczną miarę i, jak mi się zdaje, leżał zupełnie w tonie szczerze Shawowskim.

Artystka ta posiada w swym temperamentie pewien żywiołowy rozmach i jest specjalistką w rolach wymagających szerokiego, niekiedy wprost kafiactego, gestu, popartego silnym organem głosowym. Wczoraj p. Dobrzańska zapanowała nad swą przyrodzoną specjalizacją, sama siebie ujęła niejako za rękę i prowadziła cierpliwie, posłusznie przez wszystkie sceny.

Doprawdy szkoda, że autor „Pigmaljona“ nie odczytał polskiej artystki w tej roli, możeby złożył ręce do szczerzego okłasku.

O p. Rasińskim, który w niejednej scenie stał na wysokości zadania, nie mogę nic innego powiedzieć nad to, co przed pół rokiem mówiłem: w trzecim akcie poszedł w szarży nieco za daleko.

Doolitle Dobrzańskiego konkurował szczęśliwie z Doolitlem Feldmana. Pierwszy posiadał wiele drobnych nieaktorskich dodatków, świadczących chlubnie o pomysłowości interpretatora, (np. zachwyt nad nowym cylindrem); drugi markowany był silniejszymi, grubszymi rysami. Obaj artyści wywiązali się ze swych zadań bardzo dobrze, trudno jednak orzec, który pojął rolę lepiej; to rzecz gustu.

Rygier prześcignął znacznie Frączkowskiego. Całość przedstawienia odznaczała się poprawnością i większym bogactwem szczegółów niż w dawniejszych edycjach.

Kazimierz Rojan.

Na morzu.

TRADYCJA „RAUBRITTERÓW”.

„Dagens Nyheter”, omawiając ostatnią fazę wypadków wojennych, pisze, że t. zw. „strategia niemiecka” wskrzesza najświetniejsze tradycje „Raubritterów”. Niemieckie łodzie podwodne polują nie tyle na angielskie okręty wojenne, ile raczej na bezbronne statki handlowe państw neutralnych. A równocześnie armie lądowe pod pozorem nowych wielkich operacji, dokonywują rabunku na coraz to nowych terytoriach przeciwnika. Dziennik kończy stwierdzeniem, że do takiej strategii szkoda zaiste „talentów” Hindenburgów i Tirpitzów.

Z życia politycznego.

KLĘSKA WŁOCHÓW W TRYPOLITANII.

Z Rzymu donoszą, że oddział włoski pod dowództwem pułkownika Miami, złożony z dwóch tysięcy Włochów i 4.000 tubylców, wysłany został dla stłumienia powstania kilku tysięcy Arabów. Oddział, oddalwszy się od podstawy operacyjnej na 15 kilometrów, został nagle napadnięty przez zbuntowanych tubylców. 4.000 tubylców okrążyło 2.000 Włochów i odcięło ich od obozu. Po strasznym krwawym i zaciętej walce Włochom udało się przedrzeć pierścieniem oblegających, lecz straty włoskie są ogromne, przeszło 200 zabitych i 480 rannych. Według „Tribuny”, nie może być wątpliwości, że bunt przygotowany został za złoto europejskie.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.



BANK PRZEMYSŁOWY

Lwów: ul. Trzeciego Maja 9
(Filia: Drohobycz, Rynek)

przyjmuje
wkładki oszczędności, depozyty
wynajmuje
schowki bezpieczeństwa
(w skarbcu pancernym)
otwiera 563
rachunki bieżące
przyjmuje zlecenia
na wszelkie miejscowości w Cesarstwie Rosyjskiem.

Włochy.

Z Kopenhagi donosi jeden z korespondentów rosyjskich pod datą 7 b. m.

Z Rzymu depešują, że rezultat posiedzenia rady ministrów, które odbyło się wczoraj o godz. 4 popoł., dotychczas nie jest znany. W związku z tem wzrosło zdenerwowanie w Berlinie, zwłaszcza pod wieczór, gdy ukazały się nowe komunikaty urzędowe, krótko i wężłowato wskazujące, że chwila istotnie jest nader ważna. „Rozstrzygające słowo jeszcze nie padło — donosi komunikat — jednakże rząd w miarę otrzymywania wiadomości będzie bezzwłocznie dzielił się nimi ze społeczeństwem”. Frazes końcowy komunikatu brzmi: „Ostatnie słowo powinno przyjść nie od strony Austro-Węgier lecz z Rzymu”. „Lokal Anzeiger” sądzi inaczej. Jego zdaniem rozstrzygnąć muszą Austro-Węgry. „Włoskie żądania stoja w takiej proporcji do ustępstw monarchji jak 5:3.” Poza tem gotowość Austrii do ustępstw w odwrotnym pozostaje stosunku do uporu niewiarygodnego i apetytów Sonnina. W Berlinie już przebąkują, że Sonnino związał się już umową z trójporozumieniem, lecz nie zrywa na razie układów ostateczną decyzję, żeby ocalić prestige Włoch.

„Tageblatt” twierdzi, że nowe przedłożenie Austrii, przedstawione we środę rządowi włoskiemu bez pośrednictwa Bülowa, ustalają ostateczną granicę między państwami, za którą nie wolno iść Austrii przy dalszych ustępstwach bez poniżenia swego prestige'u i obniżenia jej roli politycznej. „Tageblatt” ironizuje, że węgry poważają się jeszcze rokowania, skoro galicyjski rząd prowadzi grę podwójną, a układy jego

z trójporozumieniem zakończyły się wzajemną umową.

„National-Zeitung” pisze: Nie pora już przekonywać Włochy, jaki dla nich najpomyślniejszy byłby wybór i jak ciężko przyjdzie nam zrywać tysiączne nici, wiążące nas z Włochami. My tylko pytamy: Czy rządowi przedstawiciele włoscy myślą, że nowe oblicze Italji zajaśnieje w innej aureoli, jeśli obryzga je krew dawnych sprzymierzeńców włoskich?

„Birż. Wied.” donoszą z pietrogradzkich kół dyplomatycznych:

„Włochy wystąpią nie równolegle, lecz wspólnie z trójporozumieniem, przyczem ich operacje wojenne stanowić będą część ogólnego planu kampanji, wypracowanego przez odpowiednie sztaby. Nieobecności króla i ministrów na uroczystościach geneńskich bynajmniej nie należy uważać za dowód wahania tak ze strony króla Wiktora Emanuela, jak i jego rządu. Aż do chwili ostatecznego wypracowania wspólnego programu sytuacja króla i ministrów podczas uroczystości, zwłaszcza wobec zrozumiałego wzburzenia mas byłaby drażliwą.

Zrozumiałą rzeczą jest, iż wystąpienie Włoch już teraz odbija się na nastroju neutralnych państw bałkańskich. W Bukareszcie rozumieją dobrze powagę chwili i pojmują, że dalsze wahanie się może się szkodziwie odbić na losach Rumunii. Mimo to, Bukareszt jak dotąd nie prowadzi jeszcze z Piotrogradem żadnych pertraktacji, są tylko coraz częstsze konferencje.

Co się tyczy Bułgarii, to niema tu mowy nietylko o pertraktacjach, ale nawet o konferencjach. W przyjazd jenerała Sawowa do Piotrogradu nie wierzy się, mimo iż poselstwo greckie i serbskie potwierdza tę pogłoskę. Dyplomaci zagraniczni tłumaczą ewentualny przyjazd jenerała Sawowa tem, że rząd bułgarski pragnie mieć jakiś udział w rozwijających się pod Konstantynopolem wypadkach. Dyplomatyczne sfery bułgarskie rzekomo obawiają się izolowania Bułgarii. Wybór jenerała Sawowa wskazuje na to, że misja jego ma charakter głównie wojskowy; zapewne obejmuje też pewne kwestje politycznego charakteru.

Za to kategorycznie przeczy się zapowiedzianemu przyjazdowi do Piotrogradu Pasicza. W obecnej chwili Pasicz więcej niż kiedykolwiek potrzebny jest w Serbji. Poselstwo serbskie przeczy też, jakoby otrzymało jakieś nadzwyczajne ważne depešy z Niszu. Poseł serbski Spalajković żadnych szczególnie ważnych depeš nie otrzymał.

Wiadomości telegraficzne.

ROKOWANIA CHIŃSKO-JAPOŃSKIE.

Tokio 27 (10) (P. A. T.) Poseł japoński w Pekinie Kioki dostał pełnomocnictwo do zawarcia ugody z Chinami. Oczekują, że uгода będzie podpisana w ciągu tygodnia przed otwarciem nadzwyczajnej sesji parlamentu.

NA KRYMIE.

Jalta 27 (10) (P. A. T.) Powierzchnia osuwania się góry w Alupce zajęła cenną zaludnioną dzielnicę letniska na przestrzeni 25 dziesięcin. Straty właścicieli domów wielkie.

Życie i praca w Niemczech.

Korespondenci pism holenderskich „Nieuwe Rotterdamse Courant” i angielskich („Times” i t. p.) podają sporo ciekawych szczegółów o życiu i stosunkach, panujących w Niemczech. Jeden z korespondentów zwiedził szereg miast — Heidelberg, Kolonję, Essen i t. p. — i opowiada, że w Heidelbergu np. pozostało kilku zaledwie studentów niezdatnych do noszenia broni. Do miast nadreńskich wysyłane są pociągi z drutem kołczastym, który wyladowują w miejscach najbardziej dostępnych.

Na zachód od Kolonii robią ckokpy betonowane. Kolonia należy do miast, liczących największą ilość rannych. Ulice miasta zwłaszcza w okolicach katedry, są pogrążone przez noc w ciemności.

W Essen, w słynnych fabrykach Kruppa, pracują gorączkowo, tak gorączkowo, jak być może w żadnej fabryce świata. Pięćdziesiąt tysięcy robotników podzielono na trzy załogi, z których każda pracuje po osiem godzin. Mieszkańcy Essen są bardzo dumni ze swoich fabryk i uważają siebie za główną podporę Niemiec współczesnych. Odczuwa się tu, jak zresztą wszędzie w Niemczech, brak miedzi, ołowiu, gumy i t. p. materiałów.

W innych częściach państwa niemieckiego narzekają między innemi na brak rąk roboczych, co zmusza do posługiwania się pracą kobiet w tych gałęziach produkcji, w których dotychczas używani byli tylko mężczyźni.

W Westfalji i Hanowerze brak pracy ręcznej odbija się dotkliwie szczególnie na przemyśle włóknistym, który nie może zaspokajać należycie potrzeb armji oraz ludności. Starania w celu przyciągnięcia robotników z Holandji nie wydały rezultatów zadowalających chociaż płacę zarobną znacznie podwyższono. Nikt nie chce podlegać dobrowolnie surowym zarządzeniom przy przejściu granicy i zachowywać niezwyczajną ostrożność i powściągliwość w rozmowach na temat wojny.

Rolnictwo cierpi również z braku rąk do pracy:

w wielu gminach powołano do pracy uczniów klas wyższych, którzy zajęci są uprawą pól, sadzeniem ziemniaków, jarzyn etc. pod okiem osób kompetentnych. Poza tem, z powodu częstych rekwizycji koni używane są wszędzie konie młode.

W końcu ze wszelich stron dochodzą narzekania na niedostateczność paszy. Spóźniona wiosna, zwłaszcza w Księstwie Prusach Wschodnich i t. p., pociąga za sobą również przykre następstwa.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Lekarz-dentysta Wanda Małewska

długoletnia asystentka prof. Uniw. lwowskiego Bohosiewicza, ordynuje ul. Fredry 9, nad kawiarnią Szkołą. 675

Pension „ANUTA”

obecnie ulica Romanowicza nr. 10. 1002
Pokoje wraz z całem utrzymaniem dla przejezdnych. Obiady w domu i do menażek od kor. 2 począwszy.

Ratujmy polską ziemię!

W pismach krakowskich pomieszcza pod takim nagłówkiem odezwę p. dr. Aleksander Teichmann, który złożywszy w ręce księcia-biskupa Sapiehy 10 tysięcy koron na głodnych, zwraca uwagę na dwie sprawy nie cierpiące zwłoki: Ratować ziemię polską, nie dać jej sobie wydrzeć spulchakom, którzy już dziś starają się ją za bezcen wyludzać tak od włościan, jak i właścicieli większych obszarów.

Możeby — pisze autor odezwę — można uzyskać rozporządzenie cesarskie, zabraniające wszelkiej sprzedaży ziemi tak podczas wojny, jak i przez przynajmniej rok po jej ukończeniu. Poza tem należy zawiązać spółkę udziałową, mającą na celu udzielenie pożyczek na ziemię — pożyczek w pierwszym roku bezprocentowych. Ewentualnie spółka ta nabywałaby po roku ziemię w wypadkach koniecznych i odpredawałaby ją odpowiednio w ręce powołane.

Druga sprawa: Odbudowując nasz kraj, zakładajmy warsztaty, na wielkie fabryki nas nie stać. Zakładajmy warsztaty na wzór tych, co w Królestwie skład ewentualnie majstrów sprowadzićby można. Mamy siłę popędową, jaką mało który kraj posiada, porzucamy siłę wodną, eksploatujemy węgiel, a na olbrzymiej przestrzeni powstana tysiące warsztatów. By zapoczątkować zakładanie warsztatów, ofiaruję na razie na przeciąg roku lokal na warsztat „wyrobu sweaterów i wełnianej bielizny, na wzór wyrabianej przez zarząd marynarki dla marynarzy. Ciepłsze to ubranie od lichych płaszczy, na kuno których naszej ludności dziś nie stać, a za które pieniądze wędrowaliby do krajów wyrabiających sukno. W każdym najmniejszym miasteczku powinien taki warsztat stanąć, ludność zyska ciepłą i taną odzież, a kobiety ze sier inteligencji zarobek. Pierwsze warsztaty powinny powstać ze składce, dalsze z uzyskanych dochodów. Do zakupu maszyn dla warsztatu krakowskiego chętnie się w znacznej mierze przyczynię”.

Głód w Niemczech.

Jak wiadomo, rząd niemiecki ujął w swoje ręce wszelki rozdział i regulację konsumcji środków spożywczych w celu zapobieżenia katastrofie głodowej. Wydawane rozporządzenia odnośnie Rady Związkowej, regulują nawet handel materiałami. Powtarzamy kilka z nich.

Zapasy pasz, znajdujących się w kraju w chwili wydania rozporządzenia, mają być dostawione w jedno miejsce, z którego będzie je można zakupywać wedle normy.

Zapasy cukru, znajdujące się w porcie hamburskim a przeznaczone na wywóz, mają być obłożone aresztem i wycofane. Cukier ten ma być przeznaczony dla rolnictwa, aby ułatwić przetrzymanie bydła aż do zielonej paszy.

Wszelkie środki pastewne, jakiegokolwiek kto posiadał powyżej 100 kg. w dniu 8 kwietnia, musiał oddać do towarzystwa „Bezugsvereinigung der deutschen Landwirte, w Berlinie, któremu nadano prawo nabywania i sprzedaży tych środków. Przepis ten odnosi się do właścicieli, handlarzy i wytwórców. Wykonanie przepisu ma trwać do 1 czerwca. Towarzystwo nakłada cenę.

Na ziemniaki do sadzenia i jedzenia wydano ceny maksymalne.

Przy wypiekaniu pieczywa mącznego dopuszczono, prócz mąki ziemniaczanej, jako obowiązkowej i grochu ze sago i tapioki, nadto w ogromnej mierze domieszki syropu i cukru. Ograniczono czas dni roboczych w piekarniach

Ponieważ skutek używania przeważnie żyta przez wojsko i ludność, zaoszczędzono małe zapasy pszenicy, przeto komisarz Rzeszy dopuszcza użycia mąki pszennej jako domieszki do pieczywa, chleb jednak z mąki czystej pszennej może być tylko wyjątkowo używany w Niemczech.

Rada związkowa upoważniła ludność wiejską do rozporządzenia, mocą którego może ona wziąć w swój zarząd nieobszane ziemie obszarów dworskich i użyć ich w celach rolniczych aż do końca roku 1915. Właściciel ziemi ma zato otrzymać wynagrodzenie.

Na tle rozporządzeń Rady Związkowej

do licznych kolizji skutkiem przekroczenia nakazów. Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą wieści o niezliczonych karach z powodu nieoszczędnego używania mąki i zboża. Sąd ławniczy w Poznaniu sam skazał tylko w czasie od 15 lutego do 10 marca 59 osób, razem na 41.125 mk. grzywny, względnie 825 dni więzienia. Między zasądzonymi znajduje się 25 gospodarzy, którzy zapłacą po 50 do 200 marek zato, że spalił zbożem inwentarz; dwóch młynarzy, którzy nie wymieli zboża podług przepisu, skazano na 75 do 100 marek grzywny.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 10 maja b. r.)

Godzina (Czas lwowski)	Cięśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	735.06	5.1	NNW.3	1.5	13.5	3.4
2 popoł.	737.60	8.1	NNW.4			
9 wiecz.	737.99	4.6	NNW.1			

Uwaga: W nocy deszcz, w dzień pogoda przy zmianem zachmurzeniu.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 w południe +9.5 st. Celsjusza.

— Z teatru miejskiego. Z powodu wielostronnych próśb, daje dziś teatr miejski „Zaczarowane koło” z nieporównaną Siemaszkową w roli Młynarki. Świecna pierwsza reprezentacja tej sztuki powtórzoną będzie w całej pełni.

— Teatr w Kasynie miejskiem:

We wtorek — „Lalka”, operetka w 4 aktach Audrona.

— „Zjednoczenie”. Drugi zeszyt „Zjednoczenia” z którego zacerpnaliśmy artykuł dra Stanisława Grabskiego p. t. „Nasze stanowisko”, znalazł silny oddźwięk w prasie warszawskiej, wileńskiej i kijowskiej. Artykuł zasadniczy dra Grabskiego był powtórzony przez kilka dzienników warszawskich, podobnie jak powtórzono oświadczenie H. Nawoyskiego, b. oficera „legionu zachodniego”.

W najbliższym czasie wydzie trzeci zeszyt tego wydawnictwa, który między innymi poda artykuły o wpływie wojny na zmianę pojęć, o Kościele a wojnie, o szkolnictwie ludowym na ziemiach polskich, o Śląsku, o zaradkach życia domowego i t. d. — niezależnie od stałych rubryk.

„Zjednoczenie” zyskało we wszystkich środowiskach polskich silny pokup, dlatego też należy się pośpieszyć z nabyciem wydanych dotąd zeszytów. Drobki zapas starczy. Umery są do nabycia we wszystkich księgarniach lwowskich i w Administracji naszego pisma.

— List z Brazylii. Z Sao Paulo w Brazylii otrzymaliśmy dziś list, który został wysłany 27 marca b. r. Jest to biuletyn emigracyjny, który otrzymywaliśmy zawsze przed wojną.

— Listy do odebrania. Pod adresem Redakcji przyszły następujące listy, które są do odebrania w Redakcji od g. 9—12 rano i od g. 6—8 wiecz.:

Janina Matuszewiczowa,
Bolesław Błocki,
Fryderyk Rump,
Aleksandrowa Dąbska,
Ludwika Skrechota.

— Robotnicy galicyjscy. Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z generał-gubernatorem lwowskim pozwoliło na powoływanie do różnych ról w Państwie robotników galicyjskich. Robotnicy ci będą przewożeni kolejami rządowymi bezpłatnie na takich samych warunkach, jakie ustanowiono dla robotników z Królestwa Polskiego. W tych dniach ze Lwowa udaje się pierwsza partja robotników, złożona z 1.200 ludzi.

— Bomby nad Rzeszowem. Osoby, przybywające z Rzeszowa, opowiadają, że aeroplany austriackie i pruskie bombardowały miasto Rzeszów. Od bomb zginęło 7 ludzi, a 19 osób jest rannych.

— Igła w ręce. Na stację ratunkową zgłosiła się dziś rano żona zarobnika Rózia Münzer, która wbila sobie w prawą dłoń całą igłę tak głęboko, że zupełnie znikła w ciele. Igła ta dostała się do jej ciała przy sposobności czyszczenia dywanu. Dzięki temu, że Münzerowa zaraz zgłosiła się na stację ratunkową, wyciągnięto jej „obce ciało” zupełnie bezboleśnie.

Podziękowanie.

755
Za oddanie ostatniej przysługi s. p. Mieczysławowi Butkowskemu, zmarłemu w sanatorium w Hołsku, składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, a szczególnie ks. dr. Ciemniowskiemu, p. dyr. Schneiderowi, kolegom szkolnym zmarłego i wszystkim przyjaciółom naszym, którzy okazali szczere współczucie w tak bolesnej dla nas stracie.

Rodzina.

— Zgubiono w poniedziałek o g. 5 popołudniu przeł Ossolineum: małą jasno-brązową portmonetkę, w niej

tezy pamiątkowe numizmaty. Rzetelny znalazca z ochcą je oddać w Redakcji „Słowa Polskiego” w godzinach przedpołudniowych, gdzie otrzyma 2 ruble nagrody.

Patronat nad młodzieżą rzemieślniczą polską powstał przy „Kuratorium obywatelskiem rodzin rezerwistów” w Warszawie. Patronat ten zakreśla sobie szerokie zadania opieki nad młodzieżą wzmiankowaną przez utworzenie dla niej biura porad, przez umieszczenie jej u odpowiednich majstrów i w fabrykach otwieranie szkół zawodowych i t. d.

W Łodzi. „Berliner Tageblatt” donosi, że niemiecki prezydent policji w Łodzi nakazał, by w mieście i powiecie łódzkim wymielano żyto i pszenicę do 80 proc. Wykroczenia przeciw temu nakazowi, oraz karmienie bydła zbożem ma być surowo karane.

Sztuczki niemieckie. Czytamy w pismach warszawskich:

„Gazeta Olsztyńska” zwraca uwagę na ciekawy inserat, zamieszczony w „Allensteiner Zeitung” i w grudzkiem piśmie niemieckiem „Geselliger”.

Inserat ten brzmi: „Niemcy o nieniemieckim nazwisku rodzinnem! Ponieważ czujecie i myślicie po niemiecku, postąpcie w myśl słów: „Ojczyzna moja musi być większą” i stawcie wniosek o zmianę waszego nazwiska na dobre niemieckie!”

„Gazeta Olsztyńska” dodaje od siebie słusznie: Takim podaniem staje się, jak wiadomo, skwapliwie zadość. Ale trudno nam zrozumieć, ażeby niemiecka ojczyzna właśnie w ten sposób powiększyć się miała. To powiększenie dokonało się przecież w zupełnie inny sposób, przez krwawe wojny, a nie za pomocą podpisu na papierze, przyzwalającego na przechrzczenie nazwiska. Gdyby rzecz tak się miała, jak nadawca ogłoszenia przedstawia, to tacy Niemcy, jak były minister Podbielski, tacy wysocy dostojnicy państwowi jak Wilamowscy, Posadowscy i t. d., z pewnością w interesie „powiększenia” swej niemieckiej ojczyzny zmieniliby byli dawno swe polskie nazwiska na czyste niemieckie.

© Oszczędzajcie chleba! Takie ogłoszenie — jak donosi „Temps” — drukowane wielkimi czcionkami rozwieszono w całych Niemczech, w wagonach kolejowych, tramwajach, na stacjach kolejowych, w restauracjach i teatrach.

© Berlińskie dzienniki donoszą, że w Brandenburgii i Berlinie zauważono olbrzymi przyrost popełnianych przestępstw, szczególnie kradzieży, włamań i rabunków. W biedniejszych dzielnicach Berlina zrabowano wiele sklepów z chlebem i mięsem.

© Wyjazd Franciszka Józefa z Wiednia. Z Wiednia donoszą do Sztokholmu, że w Schoenbrunnie czynione są pośpiesznie przygotowania do wyjazdu cesarza do Ischlu. Według zapewnień „Neue Fr. Presse” wyjazd ten nie pozostaje w żadnym związku z wypadkami wojennymi, cesarz bowiem corocznie spędza lato w Ischlu. W roku bieżącym, ze względu na wielkie wyczerpanie cesarza, wyjazd ten z polecenia lekarzy zostaje przyspieszony.

© Zakaz niemiecki. Komendant 8 korpusu niemieckiego, kwaterujący w Kolonii, wydał następujące rozporządzenie: „Zakazuje się rozmawiać z jeńcami, brać od nich pieniądze i inne przedmioty, oraz załatwiać ich sprawunki, w szczególności zakazuje się prowadzić z nimi jakikolwiek handel. Winni przekroczenia tego zakazu będą ukarani rocznem więzieniem”.

© Podpalenie zbiorników nafty. Według informacji dziennika z Bukaresztu „Dreplate’a”, śledztwo stwierdziło, że pożar wielkich zbiorników benzyny i nafty w Konstancy wywołany został zbrodniczą ręką. Przypuszczają akt zemsty ze strony agentów niemieckich za odmowę dostarczenia produktów tych Niemcom. Na kilka dni przed pożarem obiegały pogłoski w tym duchu.

© Cenzura w Niemczech. Deputacja redaktorów dzienników berlińskich zwróciła się do kanclerza z prośbą o złagodzenie wzmagających się z dniami każdym represji cenzuralnych. Deputacja zwróciła uwagę kanclerza, że represje te postawić mogą rząd w położeniu bardzo kłopotliwym, z listów bowiem nadsyłanych do redakcji, odbiera się wrażenie, że opinia publiczna wywrzeć zechce bardzo silny nacisk, by sprawa ta nieodwołalnie poruszona została na nadchodzącej sesji parlamentu.

© Nowy „sposób” zasilania kasy tureckiej. Z Konstantynopola donoszą, że władze tureckie wpadły na nowy sposób zasilania pustej kasy. Pod rozmaitymi pozorami aresztują tłumnie bogatszych mieszkańców i wysyłają ich w głąb Azji. Suma kilku tysięcy funtów uwalnia do bieżącej, nie na długo jednak, po upływie bowiem kilku dni powtarza się ta sama historia z tym samym skutkiem.

© Niemleccy dostawcy wojenni. Berliński „Vorwärts” zwraca uwagę na niepomniernie wysokie zyski dostawców wojennych, oraz przedsiębiorstw prywatnych, wykonywujących zamówienia na potrzeby armji i floty. Z przytoczonych przez organ socjalistów cyfr, okazuje się, że zyski niektórych fabryk prywatnych

nych zwiększyły się dziesięciokrotnie w porównaniu z zyskami w czasie pokoju. Fakt ten nie jest, zdaniem „Vorwärtsu“, w stanie złagodzić niezadowolenia warstw robotniczych, wywołanego obniżeniem płacy zarobkowej.

PRZYPOMINAMY,

**PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO“
ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE
TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.**

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

O odszkodowania po wojnie.

Wacław Rzeszotarski „Księgowanie strat wynikłych wskutek wojny.“ Warszawa 1915. (A. Michalski, Chmielna 27.)

Do warszawskich wydawnictw ekonomicznych jakie mimo ciężkich warunków wojennych się ukazały, przylączyła się broszura p. W. Rzeszotarskiego, dająca wskazówki i wzory obliczania strat i uszkodzeń wojennych, które wedle autora będą pokryte po wojnie. Bilans tych strat musi być jednakże we właściwy sposób przeprowadzony, czego powinien dopilnować sfery interesowane. W tej tak aktualnej sprawie p. Rzeszotarski pisze:

Poza nieuniknionymi podczas wojny, zwykłymi ofiarami z krwi i mienia, jakie obecnie zmuszeni jesteśmy ponosić wskutek częściowej przynależności naszej do trzech wojujących z sobą państw, dotykają nas jeszcze prócz tego nieobliczalne klęski podwójne: ze względu na geograficzne warunki kraju naszego, które czynią go właśnie głównym terenem zapasów wojennych, i ze względu na barbarzyński dotychczas w rocznikach historii narodów cywilizowanych nienotowany jeszcze sposób prowadzenia przez Niemców wojny. Klęski te już pięć miesięcy wyniszczają prawie cały nasz kraj.

Niesienie pomocy ludności, która ucierpiała pośrednio, jak również przyznawanie jej odpowiednich odszkodowań za straty, poniesione bezpośrednio, wskutek okoliczności nadzwyczajnych, z natury rzeczy spada na barki państw. Od tego obowiązku, jak historia wskazuje, państwa nie uchylają się i, z nastaniem normalnych warunków bytowania, akcję odpowiednią w tym względzie podejmują, wydając każdorazowo specjalne akty prawodawcze, określające rozmiary państwowych zapomóg i odszkodowań, oraz normy, według których mają być one przyznawane poszkodowanym.

Ścisłe ustalenie strat wynikłych wskutek wojny może być dokonane li tylko drogą porównania stanu rzeczy przed i po wojnie.

Stwierdzenie rzeczywistego stanu rzeczy po przejściu działań wojennych nie przedstawia z natury rzeczy żadnych trudności, dosyć jest sporządzić przy udziale dwóch świadków i władz miejscowych (w miastach przy udziale przedstawiciela zarządu miejskiego, lub policji; po wsiach wójta gminy lub sołtyśa) szczegółowy opis wszystkiego tego, co i w jakim stopniu zniszczenia pozostało.

Skoro więc z zestawienia i porównania tego, co było, z tem, co obecnie pozostało, można dopiero ustalić rozmiary rzeczywiste wynikłych strat, to o ścisłym ustaleniu ich mowa być może tylko wówczas, o ile te obiedwie w grę wchodzące wielkości są ściśle określone, to jest tam, gdzie przed działaniem wojny była prowadzona stała kontrola z ilości, jakości i rozmiarów poszczególnych, rozporządzalnych w swem mieniu środków.

Rozstrzygnięcie wszelkich pretensji osób prywatnych do skarbu z tytułu poniesionych w skutek wojny strat, może dopiero nastąpić po zupełnem skończeniu się działań wojennych i trwać musi z natury rzeczy pewien, z góry ściśle określony przez państwo szereg lat. Dopóki więc pretensje nasze nie zostaną ostatecznie pomyślnie, lub niepomyślnie rozstrzygnięte, dotąd i przedmiot ich powinien w księgach naszych pozostawać.

Bez względu, czy odszkodowanie będzie przyznane nam wogóle i czy przyznane nam będzie całkowicie lub częściowo, z ogólną sumą, poniesionych wskutek wojny strat postąpić wypada w ten sam sposób, w jaki postępujemy z każdą inną poniesioną stratą, której pokrycia środkami z zewnątrz naszego gospodarstwa spodziewać się nie można i która pokryta być musi odpowiednio do swych rozmiarów od razu, lub stopniowo, naturalnym przyrostem naszego majątku, to jest z dochodów samego gospodarstwa. Pokrycie strat, poniesionych wskutek wojny, dochodami bieżącymi gospodarstwa powinno być ze względów wyżej wymienionych dokonane również nie drogą umarzania ich stopniowo, lub od razu, a tworzeniem w tym celu odpowiedniej rezerwy.

W sprawie odszkodowań wywiązała się już i w prasie i w sferach rządowych szeroka dyskusja, poruszona memorjałem A. Neudhardta, prezesa komitetu W. Ks. Tatiany Mikołajówny i przez naczelnika Sztabu Wodza Naczelnego. Zdaniem naczelnika sztabu Naczelnego Wodza, gen. Januszkiewicza, wszystkie pretensje, które mogą być zgłoszone do skarbu z powodu wojny obecnej, należy podzielić na kategorie następujące:

1) na pretensje osób, których własność była zniszczona dla potrzeb wojennych z rozporządzenia rosyjskich władz wojskowych;

2) osób, których własność była zniszczona przez działanie armii nieprzyjacielskiej i przez samo ich wtargnięcie;

3) osób, których własność była zniszczona wskutek znajdowania się w miejscowościach działań wojennych.

Rada ministrów rozpatrzyła tę kwestję, uznając, że „pretensje do zwrotu strat stanowią ze strony poszkodowanych udanie się do państwa z wezwaniem o miłosierdzie, a ze strony państwa zadosyćuczynienie tym pretensjom — aktem dobroczynności i że świadcząc taką pomoc, państwo winno liczyć się z rozporządzalnymi środkami, a nie brać jedynie pod uwagę rozmiarów poniesionych przez petenta szkód“. Prezes A. Neudhardt w memorjałe nie uwzględnił poddanych państw walczących z Rosją i emigrantów z tych państw.

Wojna i pokój

w świetle demologii i higieny społecznej,
z uwzględnieniem ziem polskich.

(Ciąg dalszy.)

W myśl wywodów o zmniejszeniu małżeństw w czasie wojny, jasne jest, iż ubytek urodzeń jest tak samo znaczny, o czem decyduje nie tylko nieobecność tylu mężczyzn, na pole walki powołanych, ale przeszkody psychologiczne natury, jak obawa, lęk, strach, niepewność położenia, niepokój, nagłe wrażenia i wstrząśnienia, jako czynniki przeszkadzające zapłodnieniu. Stwierdzają to z natematyczną ścisłością wykazywane po odpowiednim 9 miesięcznym okresie od chwili wybuchu wojny, zmniejszone liczby urodzin, w samych Prusiech r. 1867 o 23.643 noworodków, zaś o 111.542 w r. 1871, z szybkim natomiast ich podniesieniem się o 155.949 w r. 1872, zatem nadwyżka, nieodpowiadająca samemu małżeństwu przyrostowi o 14.435, dowodzą tylko, iż z usunięciem przeszkód psychologicznych do zapłodnienia, pośpieszyła się przyroda sama w uzupełnieniu strat przez pociągnięcie do udziału również małżeństw dawniejszych.

Ten sam stosunek i ubytku i przyrostu zapisała w latach wojny 1870-71 statystyka we Francji; również w Rosji, gdzie w r. 1878 spadła liczba urodzeń z 48.6 na 46.4‰, podniosły się zaraz w roku następnym do 49‰.

Stały ten ubytek urodzeń, związany najściślej z ubytkiem zapłodnień, uwidoczniła statystyka z tak dalece idącą precyzją, iż sama już datę wypowiedzenia wojny zaznacza po okresie 9-cio miesięcznym nagłym ubytkiem liczby urodzeń, a naodwrot podobnie nagłym ich przybytkiem w 9 miesięcy od chwili zawarcia pokoju.

To wzmożenie się rozrodczości trwa kilka lat z rzędu po wojnie, przyczem zapobiegliwa przyroda skutecznie wyrównuje zwiększony przez wojnę ubytek mężczyzn zwiększoną liczbą noworodków płci męskiej.

W odwrotnym niemal stosunku zaznaczają się urodzenia nieślubne nieznaną zwyżką w pierwszym wojny okresie, zaś znaczna zniżka po wojnie. Zasluga to wyższej kultury w stosunku do czasów dawniejszych, gdy np. w 30-letniej wojnie, przy rozwiązłości ówczesnego najemnego żołdactwa i niskim poziomie moralności na porządku dziennym były gwałty i znęcania się nad kobietami w kraju nieprzyjacielskim a nawet własnym. Jeszcze za wojen Napolenskich działo się nielepiej; w samym Berlinie czasu najazdu Francuzów w r. 1807 wykazano przerażającą liczbę urodzin nieślubnych w stosunku 5:1, co w roku 1808 doszło do wysokiej cyfry 71 proc. wszystkich urodzin. Za wojen ostatnich zaznacza się ten ubytek nieślubnych urodzeń we Francji w r. 1860, tj. po wojnie włoskiej, liczbą 11.112, w r. 18871 liczbą 11.328, w Prusiech r. 1867 liczbą 7895, zaś w r. 1872 (po wojnie francuskiej) liczbą 9287, z czego zawsze większy jest odsetek tego ubytku na prowincji niż w miastach.

Jak zapłszę wpływ demoralizacyjny w tej dziedzinie wojna obecna w Europie, trudno przewidzieć. Domyślać go się należy co najwyżej w tych samych odsetkach tam, gdzie alkohol po dawnemu podtrzymuje niskie instynkty rozwiązłości i gwałtu. Ziemie polskie uciepieć mogą w tej mierze chyba tylko na obszarach nie zajętych przez wojska rosyjskie.

(C. d. n.)

Dr. Juljusz Bandrowski.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2½ kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączenie jedynie odpisów. Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszaczemu znać, nie umieszczamy.

POSADY POSZUKIWANE.

Mężczyzna w średnim wieku, Polak, z kursem buchalterji, prosi o jakiegokolwiek zajęcie, również wyucza buchalterji w krótkim czasie na warunkach skromnych. „Z. S. 30“ Admin. Słowa. b745

WOLNE POSADY.

Buchaltera władającego językiem polskim i rosyjskim w słowie i piśmie poszukuje „Firma Braci Wczelak“ ul. Łyczakowska 27. c707

MIESZKANIA I SKLEPY.

6 pokoi słonecznych z wygodami do wynajęcia. Baderich 12. Wiadomość w zarządzie Hotelu Żorża. 623

4 obszerne pokoje zaraz do najęcia. Rynek 40 i 42. e726

Willa tuż przy tramwaju, blisko śródmieścia, cztery pokoje, weranda, ogrodu morg, sadek, wynajmę korzystnie. Pokój frontowy, ładnie umeblowany, zaraz wynajmę. Wąłowa 27 (śródmieście), e756

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Makę pszenną najprzedniejszą całemi balami wraz z odstawą do domu poleca Dom Handlowy Kazimierza Soleckiego, Bartosza Głowackiego 17. k706

Cukier, mąka, masło, jaja, szparagi, szczotki, papier pergaminowy, mydło. Szajnoch 2, sklep Ziemiaków. k752

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Okazja! Mydło do prania w pakietach 10 klg. Cena 6-50. Jan Kleczewski, Jagiellońska 12. 1757

Kupię kamienicę na Janowskim w cenie około 25.000 kor. Wiadomość listownie pod „Kamienica“ do Administracji Słowa. 1758

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Fabryka organów kościelnych Rudolfa Haasego, Lwów ul. Piaskowa 9. Założona r. 1894. Odznaczenia najwyższe Wyrób pierwszorzędn. s552

Kapelusze do przearabiania, ubierania i czyszczenia przyjmuje Salon mód, Lwów, Sykstuska 29. s658

prośby, rosyjskie tłumaczenia, zlecenia handlowe. Tania i szybko. „Argus“, Lwów, Kopernika 22, tel. 488. 1 p. 641

Baczność! Precz z wygórowaną ceną Kawy

Filiżanka znakomitej Kawy już z cukrem tylko . 2 kop. Pakiet zawierający 20 porcji . 40

Do nabycia

W Składzie Fabrycznym Wacława Barabasza
Pl. Halicki I. 3. 760

Szukamy i płacimy najuczciwie ceny za antyki, brzozy, kryształ, porcelanę, obrazy, mebelki, fortepiany, pianina, papugi, kanarki, jadalnie, sypialnie, salony, krzesła, szafy, stoły i inne meble, dywany perskie, portjery, uprząż, powozy, sanki, lampy, lustra, zegary, pajaki, maszyny do pisania i do szycia, urządzenia sklepowe i biurowe, kasy ogniotrwałe i wogóle wszelki sprzęt domowy i gospodarczy. UWAGA! Przyjmujemy przedmioty do przechowania i załatwiamy przeprowadzki przez nasz oddział spedycyjno-komisowy „COMMERCIUM-DOROTEUM“, Lwów, Leona Sapiehy 34. 653

Nasiona jarzyn pączeczkami i na wagę:

Buraki pastewne żółte i czerwone 1 k. po 48 kop. Konieczne czerwone i białe 1 k. po 68 kop. Lucernę francuską, trawy w wielkim wyborze, len, konopie, mak, wykę siewną i inne nasiona. — Kosy, sierpy, plugi, pługi do podgartywania kartośli i t. p. poleca w miarę zapasów

„Zemledjelskij Sojuz“, Lwów, plac Smolki I. 5.

Dla odprzedających i kupców znaczny opust. 718

Pierwsze, największe i najpoczytniejsze
pismo polskie na Rusi 286

„Dziennik Kijowski“

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

W roku bieżącym rozpoczyna X-ty rok istnienia.

„Dziennik Kijowski“, stojąc stale na straży interesów całej Polski, informuje swoich czytelników o życiu polskim w kraju, za granicą i we wszystkich koloniach polskich.

Ze względu na poczytność — najkorzystniejsza
miejsce dla ogłoszeń.

Prenumerata w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego: miesięcznie 1 rb., kwart. 3 rb., półroc. 6 rb., rocznie 12 rb. Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekstem 20 k. — Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. — W rubryce „Nadesłane“ i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. — Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i kosztu pocztowe. Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm.

Numer pojedynczo 5 kop.

Kierownik pisma: Redaktor odpowiedzialny:
Edward Paszkowski. Joachim Wołoszynowski.